Nr 16. Sobota 20 stycznia (2 lutego) 1907 roku. Rok. II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi. ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9. róg Puszkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy Ł. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Ś. † P. 226r

Julia z Buszczyńskich Mikułowska

zmarła nagle d. 17 (30) grudnia 1906 r. w Woronnie na Wołyniu, w wieku lat 61. Pochowana w fam. grobach w Turzysku. Stroskane córki i bracia proszą krewnych i przyjaciół o modlitwy za Jej duszę.

TEATR MIEJSKI. Opera rosyjska pod dyr. M. M. Borodaja.

Dziś, d. 20-go stycznia, **benefis F. Oreszkiewicza.** op.: **„Fra-Diavolo"**, muz. Obera. Bilety są do nabycia. Ceny benefisowe. — W niedzielę, d. 21-go stycznia w południe, po cenach przystępnych op.: **„Życie za cesarza"** muz. Glinki, wieczorem op.: **„Mignon"**. — We wtorek, d. 23-go stycznia, op.: **„Rognieda"**, muz. Sierowa. — W środę, d. 24-go stycznia, op.: **„Lakme"**, muz. Deliba i balet **„Copelia"**. Wkrótce wystawione będą op.: **„Zaza"**, muz. Leoncavallo, op.: **„Sadko"**, muz. Rimskiego-Korsakowa, op.: **„Robert Dyabeł"**, muz. Meyerbeera, op.: **„Feramors"**, muz. Rubinsteina.

TEATR SOŁOWCOWA. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

Dziś, d. 20-go stycznia, przedstawienie dostępne po cenach zniżonych (od 15 k. do 2 rb.): **„Trylbi"**, sztuka w 5-ciu akt. G. Ge. — W niedzielę, d, 21-go stycznia, przedstawienie popołudniowe, po cenach zniżonych (od 10 kop. do rb. 1 k. 50). dany będzie siódmy raz: **„Eros i Psyche"**, poemat dramatyczny w 6-ciu akt. J. Żuławskiego. — W poniedziałek, d. 22-go stycznia, przedstawienie dostępne po cenach zniżonych (od 15 kop. do 2 rb.): 1) **„Grobowiec"**, sztuka w 3-ch akt. W. Ryszkowa, 2) **„Pokoje meblowane Korolowa"**, kom. w 3-ch akt. Krukowskiego.

TEATR LUDOWY. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

Dziś, d. 20-go stycznia: **„W mieście"** S. Juszkiewicza.—W niedzielę, d. 21-go stycznia w południe, po cenach znacznie zniżonych: **„Dzieci słońca"** M. Gorkiego, wieczorem: **„Pojedynek"** Kuprina. — W poniedziałek, d. 22-go stycznia, po cenach dostępnych: **„Meir Ezofowicz"** z pow. Orzeszkowej, przekład Iljińskiej. W środę, d. 24-go stycznia, **benefis H. Siergiejewoj: „Talent i jego wielbiciele"** A. Ostrowskiego.

TEATR BERGONIER. Rosyjska farsa pod dyrekcyą S. N. Nowikowa.

Lekka komedya, farsa i krotochwila.

Dziś, d. 20-go stycznia, wystawienie sensacyi teatrów stołecznych: 1) **„Pokaż pan, co możesz"**. farsa w 3-ch akt. **Wyróżnia się niebywałą wystawą;** nowa sztuka: 2) **„Pod nożem"**. Uczest. pp.: Aleksandrowa, Bołotina, Legar-Lejngardt, Panowa, Czużbinowa: pp.: Broszel, Garin, Godzi, Krajew, Miłoradowicz, Narowski, Romanowski, Ulich, Szatow, Czinarow. — W niedzielę, d. 21-go stycznia: 1) **„W pozycyi interesującej"**, farsa w 3-ch akt., 2) **„Raj ziemski"**, farsa w 3-ch akt. — We wtorek, d. 23-go stycznia, benefis Ł. Bołotinej: 1) **„Dziś ja, jutro ty"**, 2) **„Panama dentystyczna"**. Kasa otwarta od godz. 10-ej rano do końca przedstawienia. Bilety są do nabycia. Początek o g. 8-ej w.

Polskie Towarzystwo Gimnastyczne.
Dziś, d. 20-go stycznia 1907 r., odegraną zostanie:
znakomita komedya w 3-ch akt. BAŁUCKIEGO:

„GRUBE RYBY".

Początek punktualnie o godz. 8½. Szczegóły w afiszach. **Po przedstawieniu tańce.**
Przy lokalu Towarzystwa ślizgawka dla członków. Otwarta codziennie. Wejście bezpłatne. 206—2—2

Towarzystwo Rolnicze Łuckie

podaje do ogólnej wiadomości, że d. 11 i 12 lutego, 1907 roku w lokalu Towarzystwa w Łucku, odbędzie się doroczny

jarmark nasienny.

Szczegóły w Towarzystwie w Łucku. 223—2—1

Od Administracyi.

Szanownych Prenumeratorów zamiejscowych prosimy przy odnawianiu prenumeraty o dołączenie poprzedniego adresu, podług którego był **„Dziennik Kijowski"** wysyłany. Poprzedni adres jest nam koniecznie potrzebny dla uniknięcia nieporozumień.

Zbiorowe wykłady
hist. liter. polsk. (Rozwój umysł w XIX w.). Prelegent p. A. Drogoszewski. Zapisy przyjmuje czytelnia H. Oleckiej, Gimnazyalna 2. 200—4—2

Do Prawyborców POLAKÓW miasta Kijowa!!!

Organizatorowie wiecu przedwyborczego, Lucyan Knoll i Czesław Łoziński, uzyskawszy odpowiednie pozwolenie władzy, zapraszają Polaków prawyborców miasta Kijowa, na mający się odbyć **wiec przedwyborczy d. 26-go stycznia 1907 r. w Klubie Polskim „Ogniwo"**, o g. 8-ej wieczorem.

Do Prawyborców POLAKÓW m. Berdyczowa i powiatu berdyczowskiego.

Organizatorowie wiecu przedwyborczego, Stanisław Peszyński i Leon Rogoziński, uzyskawszy odpowiednie pozwolenie władzy, zapraszają Polaków prawyborców miasta Berdyczowa i pow. berdyczowskiego, na mający się odbyć **wiec przedwyborczy d. 21-go stycznia r. b. w Berdyczowie**, o godz. 6-ej wieczorem.

KALENDARZ.

20 (2) Sobota — Agnieszki P. M.
21 (3) Niedziela — Wincentego.
22 (4) Poniedz. — Zaślubiny N. M. P.
23 (5) Wtorek — Tymoteusza B. W.
24 (6) Środa — Nawrócenie św. Pawła Ap.
25 (7) Czwartek — Polikarpa B. M.
26 (8) Piątek — Jana Złotoustego.

P. T. Gimnastyczne. Wieczornica początek o godz. 8 i pół. Otwarta ślizgawka dla członków. Wejście bezpłatne.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 10—3.

Do wyborców.

Dla pamięci wszystkich, do głosu uprawnionych, przytaczamy terminy zjazdów wyborczych.

W gub. kijowskiej:

D. 21-go stycznia odbędą się zjazdy pełnomocników gmin, celem wybrania wyborców na gubernialne zebranie wyborcze.

D. 22-go stycznia: —1) zjazdy prawyborców miejskich, celem wybrania wyborców na gubernialne zebranie wyborcze i 2) zjazdy powiatowe właścicieli ziemskich, w tym samym celu zwołane.

D. 28-go stycznia — wybory wyborców na zjeździe pełnomocników robotników.

D. 29-go stycznia — prawybory w m. Kijowie.

D. 6-go lutego — wybory 15 posłów z gub. kijowskiej i w tym samym dniu odbędą się wybory posła z miasta Kijowa.

W gub. podolskiej:

D. 20-go stycznia odbędą się zjazdy pełnomocników gmin włościańskich.

D. 22-go stycznia—zjazdy prawyborców kuryi miejskiej.

D. 23-go stycznia — zjazdy powiatowe prawyborców kuryi większej własności ziemskiej.

D. 6-go lutego—wybory gubernialne posłów do Izby Państwowej.

W gub. wołyńskiej:

D. 20-go stycznia—odbędą się zjazdy pełnomocników od gmin.

D. 21-go stycznia — zjazdy prawyborców miejskich.

D. 22-go stycznia — powiatowe zjazdy właścicieli ziemskich.

D. 26-go stycznia — zjazd pełnomocników kuryi robotniczej w Żytomierzu.

D. 6-go lutego—w Żytomierzu wybory posłów do Izby Państwowej z gub. wołyńskiej.

Wyborcy!

Spieszcie na zjazdy wyborcze, oddawajcie głosy wasze!

Obowiązek obywatelski nakazuje wam skorzystać z praw wyborczych, które posiadacie.

Każdy głos ma swe znaczenie, każdy wyborca może przechylić szalę zwycięstwa na tę lub inną stronę!

Idźcie do urn wyborczych tłumnie i zwarcie, głosujcie solidarnie na upatrzonych kandydatów!

W jedności siła!

Upraszamy współpracowników, korespondentów i przyjaciół naszego pisma o telegraficzne zawiadamianie nas o rezultatach prawyborów i wyborów.

REDAKCYA.

Wybory w Niemczech.

Z uczuciem głębokiej radości zapisujemy wynik wyborów do parlamentu w ziemiach polskich, wchodzących w skład Prus. Jedynem stronnictwem, które w pierwszym dniu wyborów nietylko uzyskało dotychczasowy stan posiadania, lecz zdobyło nowe mandaty, było narodowe stronnictwo polskie. Polacy zdobyli za jednym zamachem 11 mandatów w Księstwie Poznańskiem, trzy mandaty w Prusach Królewskich i 4 mandaty na Śląsku. A nadto wchodzą w pięciu okręgach do ściślejszych wyborów z wielką szansą zwycięstwa, a mianowicie: w trzech okręgach w

Prusach Królewskich, w świeckim, człuchowsko-złotowskim i grudziądzko-brodnickim i w 2 okręgach na Śląsku, w gliwicko-tuszecko-lublinieckim i kozielsko-strzeleckim. Gdybyśmy w tych okręgach zwyciężyli, weszliby Polacy w liczbie 23 do parlamentu rzeszy niemieckiej, to jest w liczbie, jakiej Polacy od powstania parlamentu niemieckiego nigdy jeszcze nie zasiadali. Dziś już zdobyte są dwa nowe okręgi, z których nigdy jeszcze Polacy nie wychodzili, w tych okręg opolski. Prezydent parlamentu niemieckiego, przyjaciel cesarza Wilhelma II, hr. Ballestrem, upadł w walce z kandydatem polskim.

Polacy święcą wielkie, niebywałe zwycięstwo w Niemczech.

Zdobycie Śląska, to rozszerzenie ziemi polskiej, to zdobycie prastarej Polski piastowskiej, od setek lat od pnia narodowego oderwanej, to istotne, rzeczywiste pomnożenie ojczyzny polskiej.

Tak odpowiedział naród polski pod zaborem pruskim na prześladowanie pruskie, na wyjątkowe ustawy, na wydzieranie ziemi i języka, na bezprzykładny ucisk i mękę narodu polskiego.

Zaiste, potężnem musi być poczucie narodowe, wspaniały duch patryotyczny polski, wielkie uświadomienie narodowe ludu polskiego, jeżeli po tylu prześladowaniach wychodzi zwycięsko z walki z takimi nieprzyjaciółmi. Krzepi się duch polski, rośnie i do nowych zagrzewa czynów po takiem walnem zwycięstwie w pruskim zaborze.

Rodakom naszym, którzy z całą ofiarnością i zaparciem stanęli do walki z krzyżackim wrogiem, cześć i sława, a nam wszystkim, którzy po nich z kolei zabieramy się do wyborów w innych dzielnicach polskich, przykład i wzór karności i solidarności narodowej.

Przechodząc z kolei do omawiania wyborów w Niemczech, stwierdzić musimy fakt, że pomimo wielkiego hałasu z powodu klęski, jaką ponieśli socyalni demokraci, rząd niemiecki nie ma powodu do radości, gdyż główny nieprzyjaciel, przeciw któremu wymierzone było rozwiązanie parlamentu z dnia 13 grudnia 1906 r., w sześć tygodni potem, w dniu 25 stycznia 1907 roku, wchodzi do parlamentu niemieckiego zupełnie nieosłabiony. Przeciw centrum katolickiemu ogłosił krucyatę kanclerz ks. Bülow i jego adyutant, p. Dernburg. A to centrum straciło tylko tyle, ile im odebrał drugi najzacieklejszy dziś wróg prusactwa—Polacy. Poza tem centrum wychodzi z walki wyborczej wzmocnione i zaufaniem wyborców i liczbą głosujących i utrzymuje tę samą pozycyę przeciw rządowi, jaką zajmowało przed d. 13 grudnia 1906 r.

Socyalni demokraci ponieśli klęskę. W poprzednich wyborach w roku 1903, zdobyli socyalni demokraci odrazu w pierwszym wyborze 56 mandatów, w dniu 25 stycznia 1907 r. zdobyli tylko 29 mandatów, stracili stanowczo już 18 mandatów, a z 90 okręgów, w których przychodzą do ściślejszego głosowania, nie potrafią uratować ani połowy. Co najdotkliwsze dla stronnictwa socyalno-demokratycznego, to fakt, że obniżyła się cyfra głosów socyalistycznych. Co więcej, socyalni demokraci stracili miasta, okręgi, w których zdawało się, że byli niezwyciężeni. W Prusach zdobyli 5 okręgów berlińskich, 2 podmiejskie berlińskie, Waldenburg, Altonę, Keil, Hannower i Solingen, w Bawaryi Monachium i Norymbergię, w Saksonii, 2 okręgi w Dreznie, Lipsk, Chemnitz, Mittweida, Glauchau, Zwickau i Stollberg, w Würtenbergii tylko Stuttgart, w Badeńskiem tylko Mannheim i w miastach hanzeatyckich 3 okręgi hamburskie i Lubekę. Bezpowrotnie stracili socyalni demokraci w Prusach Królewiec, 2 okręgi w Włocławiu, Magdeburg, Hallę i Naumburg, w Saksonii stracili miejski okręg w Lipsku, Pirnę, Löbau, Freiberg, Zschopau i Kirchberg, w Würtembergii, Esslingen, Göppingen i Böblingen, w drobnych księstwach niemieckich obydwa księstwa Reuss, starszej i młodszej linii, Gotha, Brunszwik, Schwarzburg i Saalfeld.

Jest to klęska, która się daje porunać tylko z wielką klęską z przed laty 20-tu, kiedy to socyalni demokraci z 25 mandatów w r. 1886 zeszli na 11 mandatów w r. 1887, a z miast wyszli tylko w 2 okręgach w Berlinie, w 2 okręgach w Hamburgu i w Altonie i Norymbergii. Odtąd stale wzrastał wpływ socyalistów, aż w r. 1903 uzyskali 3 miliony głosów i 89 mandatów.

Klęska, którą socyalni demokraci ponoszą obecnie w Niemczech, jest zasłużoną karą za ich negatywne stanowisko w parlamencie. Stronnictwo, liczące blizko czwartą część parlamentu, nie może zasklepiać się tylko w jałowej krytyce, w bezwzględnej opozycyi, lecz musi zdobyć się na czynną politykę twórczą. Na tę pozytywną pracę w parlamencie socyalni demokraci nie zdobyli się. Oddawna już w łonie stronnictwa socyalistycznego w Niemczech nurtowały prądy rewizyonistyczne, które szefowi ortodoksi z biblią marksowską w ręku tłumili, jak herezyę. Stronnictwo socyalistyczne w jałowych sporach dogmatycznych osłabiało swe siły, przestało być rozumiane przez masy, które do walki zagrzewać potrzeba nie w imię mrzonek przyszłości, lecz w imię zrozumiałych haseł reformy, mającej na celu bezpośrednie polepszenie bytu ekonomicznego.

Z tej nauki, udzielonej w dniu 25-ym stycznia 1907-go roku, zapewne stronnictwo socyalno-demokratyczne wyciąciągnie praktyczne konsekwencye i rozpocznie pozytywną pracę nad poprawą ekonomicznych stosunków klasy, pracującej w granicach obecnego porządku społecznego..

Okazuje się, że prąd rewizyonistyczny, reprezentowany przez Bernsteina, bardziej odpowiadał potyczkom życiowym mas, niż scholastyczna dogmatyka marksowska.

Jedną z ofiar zwycięstwa prądu dogmatycznego, był szef rewizyonistów, dr Bernstein, który, przy obecnych wyborach, wraz z wieloma innymi zwolennikami przepadł.

Z wyborów osłabioną wychodzi bezwzględna opozycya przez klęskę, jakiej doznali socyalni demokraci. Lecz główny zamiar rządu, jawnie głoszona krucyata przeciw centrum katolickiemu i Polakom wcale osiągnięty nie został. Centrum, po walce wyborczej, którą mu rząd zgotował, wychodzi nieosłabione, z tem większym zapałem stanie w parlamencie, jako silna, obliczająca ostrożnie swe szanse, opozycya.

Polacy, ten właściwy wróg państwa, Reichsfeind—jak twierdził ks. Bülow—przychodzą silniejsi, wzmocnieni. Ze strat socyalistów korzystają narodowo-liberali i tak zwani *freisinn* wolnomyślni. Pierwsi byli i będą w przyszłości obok konserwatystów stronnictwem rządowem, gwardyą przyboczną kanclerza. *Freisinn* w wielu sprawach głosować będzie z rządem, lecz w większej części spraw zajmie stanowisko odmienne. Reakcyjne projekty kanclerza nie znajdą poparcia wolnomyślnych. A zwłaszcza teraz, po wyborach, w których wolnomyślni wychodzą silniejsi o cały przyrost dawniej socyalistycznych głosów, będą się musieli liczyć z opozycyjnem usposobieniem swych wyborców.

Mimo klęski socyalistów, fizyognomia parlamentu niemieckiego będzie bardziej postępowa, aniżeli była w epoce poprzedniej.

„Bardziej na lewo“—woła szef wolnomyślnych, dr Albert Traeger, którego stanowisko przeciw wyjątkowym antypolskim ustawom zdawna jest znane. „Musimy rząd wprowadzić na tory liberalizmu“—to drugie hasło, rozbrzmiewające wśród wolnomyślnych. „Przeciw wszelkiej reakcyi“ — to trzecie hasło *freisinnu*. Z większością konserwatywno-liberalną od hr. Kanitza do Traegera i Neumana, o jakiej marzył kanclerz państwa, nie potrafi on rządzić w obecnym parlamencie. Po sprawach „narodowych“, które połączyć mają ogień z wodą, przyjdą zaraz sprawy ekonomiczne, które rozdzielą ten nienaturalny związek.

Tak już dziś przed wynikiem wyborów ściślejszych, które wiele jeszcze na niekorzyść rządu zmienić mogą, zarysowuje się przyszła sytuacya parlamentarna. Socyalni demokraci po klęsce będą jeszcze bardziej nieprzejednani i nieprzyjemni rządowi. Centrum katolickie, prawie w tej samej liczbie, nieosłabione, będzie opozycyą ostrą i nie tak łatwo da się zaprzągz do rydwanu rządowego. Polacy po zwycięstwie będą musieli zaostrzyć swą bezwzględną opozycyę i mogą odegrać bardzo ważną rolę języczka u wagi. Wolnomyślni nie pójdą na żadne reakcyjne eksperymenta. Wierni rządowi pozostaną konserwatyści i narodowo-liberali, ale nowykurs musi pójść—*na lewo*.

W. L.

Gdzie dawna ochota? Gdzie pradziadów cnota?

I.

W N-rze 375 „Słowa Polskiego“ dr Jan Rozwadowski w artykule, zatytułowanym: „Gdzie dawna ochota? Gdzie pradziadów cnota?“, daje nam obraz szczegółowy stosunków społecznych w Galicyi, w którym jaskrawo maluje i krytykuje z surową bezwzględnością stanowisko szlachty wiejskiej wobec dzisiejszej ewolucyi społecznej, jej indyferentyzm i zamknięcie się w ciasnych ramach interesów stanowych i prywatnych, jej brak uświadomienia tak społecznego, jak narodowego.

Przytaczając przykłady, zaczyna autor od działalności większych właścicieli na polu zbiorowej pracy społecznej i ekonomicznej, następnie przechodzi do jej działalności politycznej.

„Dnia 30 października—pisze autor—zakończono wybory delegatów do Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego na najbliższych lat sześć. Z 74 obieralnych delegatów wybrano ważnie tylko 50. Wybor 24 delegatów nie doszedł do skutku z powodu, że nie było obecnych 6 wyborców, *minimum* oznaczonego ordynacyą wyborczą. Tak więc wybór $^1/_3$ części delegatów nie doszedł do skutku, ponieważ w dzień wyborów nie zjechało się w powiatowem mieście nawet 6 wyborców. Zdarzyło się to w ostatnim miesiącu przed definitywnem uchwaleniem reformy wyborczej, odbierającej większej własności jej reprezentacyę w parlamencie, w chwili silnej akcyi za odebraniem lub uszczupleniem jej reprezentacyi w sejmie krajowym, wobec licznych znaków, mogących dać powód do przypuszczenia, że niebawem jedyną lub główną reprezentacyą wielkiej własności stać się może zebranie delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Stało się w okresie silnego pogorszenia stosunków kredytowych, w epoce, w której zmiana dotychczasowa systemu gospodarstwa rolnego staje się bardziej, niż kiedykolwiek, konieczną, a powstrzymuje ją brak racyonalnie zorganizowanego kredytu rolniczego, tak melioracyjnego, jak obrotowego, bez którego większość rolników do przeprowadzenia jej nie jest zdolną.

Mają więc chyba nad czem radzić delegaci Towarzystwa kredytowego, wysłannicy wielkiej własności. Czasy są ważne i trudne, a jednak dla wyboru $^1/_3$ części delegatów nie zdołało się zjechać 6 wielkich właścicieli, ażeby wysłać swego delegata“.

Dalej cytuje dr Rozwadowski broszurę anonimową, wydaną 1900 r., pod tytułem: „Trzy listy“. Autor jej opisuje sejmik relacyjny Apolinarego Jaworskiego w Złoczowie w chwili ważnej, bo nietylko przed wyborami, ale wobec wiszącej nad Austryą od paru lat groźby powrotu absolutyzmu. Ażeby usłyszeć sprawozdanie prezesa Koła polskiego, zjechała się w Złoczowie zaledwie dziesiąta część nielicznych wyborców wielkiej własności, a wśród tych, wyjątkowo ciekawych, słyszało się zdania takie: „Co mi polityka wiedeńska, obstrukcya, czy zmiana konstytucyi. Dziś tylko o ekonomiczne stosunki chodzi, my się przecie już raz nauczyli być realnymi. Czy parlament uchwali, czy też rząd nada na podstawie § 14, to nam wszystko jedno, byle kraj dostał, czego potrzebuje. Absolutyzm dla nas nie straszny. I owszem, mniej będzie wyborów i kłopotów“.

Zdanie to nie potrzebuje komentarzy.

Słusznie też autor broszury woła:

„Bójmy się obojętności, bo indyferentyzm, raz zaszczepiony, jest chorobą śmiertelną“. A dalej: „Gdyby ogół nasz wiedział, że na placówce, na straży interesu narodowego jesteśmy zawsze wszyscy (my, t. j. szlachta), gdybyśmy *czujnie wszystko badali*, nietylko ze *stanowego* punktu widzenia, zmieniające się prądy i dążenia usiłowali zrozumieć... niema wątpliwości, że do nas zszeregowaliby się wszyscy, lecz jeżeliby szlachta wiejska zobojętniała, gdyby nowych klęsk polskich bać się przestała, gdyby żebranina uzyskana równą jej była wywalczonemu w sejmie i w parlamencie dobru, że szlachtę zastąpią czujniejsi, pracowitsi i dumniejsi“.

Następnie przechodzi dr Rozwadowski do szczegółowej oceny działalności politycznej szlachty tak w radzie państwia, jak w sejmie, gdzie dotąd wielcy właściciele w reprezentacyi polskiej poważne stanowisko zajmowali. „Politykę ich — powiada — cechuje obojętność i ospałość, która w Wiedniu objawiała się brakiem przewodniej myśli politycznej. Tolerowano maskowany absolutyzm przed długie lata, popierano wszelkie rządy, nawet Körbera, zerwano dawne sojusze, nie nawiązano nowych. Zrażano bez myśli to Niemców, to Węgrów. Dopiero gautschowski zamach, zarówno na stan posiadania wielkiej własności, jak i na interesy narodu (wedle dra Rozwadowskiego tylko dla tego, że oba interesy się przypadkowo zeszły), zdołał zagrzać do walki skutecznej tych, którzy żadnej podejmować się nie chcieli“.

Tyle co do działalności w Wiedniu. Posłuchajmy dalej:

„W sejmie krajowym z jednej strony brak skutecznych i energicznych protestów przeciw zamachom rządu, np. trzydniówkom, do których Körber chciał działalność sejmu sprowadzić. Z drugiej strony niedbałość wobec wszystkich wielkich spraw, wstrząsających organizmem kraju. Nie podjęto uregulowania ani parcelacyi, która w ciągu 15 lat po roku 1905 objęła około 30,000 morgów, ani popierającej ją wielostronnie emigracyi. Nie podjęto śmielszej akcyi w kierunku uprzemysłowienia kraju — nie uznano nawet oczywistego związku między autonomią a uprzemysłowieniem i mimo autonomicznej marki w nazwie najliczniejszego klubu prawicy, w kierunku rozszerzenia autonomii nie poruszono się ani o jeden krok.

Nie próbowano poruszyć sprawy reformy administracyi, o którą wołał Dunajewski lat temu 30. Nie oparto ludowego szkolnictwa na racyonalnych i narodowych podstawach, nie zapewniono nauczycielom ludowym warunków ludzkiego bytu; tych, którzy mają lud oświecać, skazano na rolę proletaryuszy, szczepiąc im w sercu gorycz niemocy i krzywdy. Skąpiono poparcia kółkom rolniczym—dziś jeszcze to Towarzystwo, służące za wzór obcym, pobiera od kraju w łącznej sumie tylko 45,000 koron subwencyi rocznej, t. j. na głowę 85 halerzy, ponieważ wykazuje 52,929 członków“.

Jeżeli dotąd zarzuca autor przedstawicielstwu szlacheckiemu obojętność na słuszne wymagania własnego narodu, to z drugiej strony surowo piętnuje „uległość wobec obcych, słabość wobec silnych ataków Rusinów i gotowość niesienia im w ofierze stanu posiadania własnego narodu. Zwiększono liczbę ruskich szkół średnich wbrew prawu, zastrzeżonemu ustawą dla polskiego języka, wbrew opinii o kulturalnym poziomie tych zakładów, wbrew świadomości o większem w polskiej szkole przepełnieniu“.

„Działo się to wszystko bez żadnych ze strony narodu ruskiego ustępstw czy gwarancyi, wśród coraz zjadliwszych na nasz naród napaści w kraju i poza krajem, wobec wydanej mu eksterminacyjnej walki, wobec jawnie głoszonych sojuszów z Prusami. Za wszystkie policzki płacimy ustępstwami, na każde przekleństwo nakładamy premie“.

W przeciwieństwie do obojętności szlachty, podnosi dalej dr Rozwadowski działalność ludności miejskiej, o wiele przewyższającej szlachtę w patryotyzmie w świadomości narodowej, bo, jak wykonali Rusini wielki atak na polską wielką własność w 1902 r., miasta polskie zrozumiały, że ten atak na stan posiadania szlachty jest zarazem atakiem na polskość kraju, że ma za cel główny zabór polskiej ziemi i zruszczenie polskiego, nie dość uświadomionego ludu. „I w imię obrony zagrożonego interesu narodowego nie zawahały się miasta—powiada dr Rozwadowski — powiedzieć zagrożonej własności większej: „my z wami!“. I to się stało mimo często zdarzającej się sprzeczności interesów ludności miast a ziemiaństwa.

„Z inicyatywy miast powstały instytucye, mające pracować nad ludem polskim. Instytucye te, to Towarzystwo szkoły ludowej i Towarzystwo kółek rolniczych. T. S. L. wzmaga działalność swoją w r. 1902 i dla skuteczniejszej obrony ludu przed zruszczeniem, rzuca hasła zgody pomiędzy polskim chłopem a polskim właścicielem, rzuca most wspólnej idei pomiędzy antagonizmy klasowe. Ale czyż większa własność, której interes w zagrożonym interesie narodowym na ten raz główną rolę odgrywa, bierze czynny udział w tej pracy, którą podjęły miasta? Niestety! W Towarzystwie Szkoły Ludowej i w Towarzystwie kółek rolniczych do wyjątków zaliczyć można udział większych właścicieli“.

W końcu zarzuca dr Rozwadowski szlachcie galicyjskiej nietylko brak patryotyzmu, zrozumienia potrzeb kraju, ale konstatuje u niej nawet brak rozumnej oceny własnych stanowych interesów i brak zdolności do zbiorowej pracy w skutecznej ich obronie, czego dowodem przytoczone na początku artykułu fakty o Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem i inne. Co autora zastanawia, to to, że pokolenie dzisiejsze tak się różni od dziadów: „Przodkowie wcale obojętnymi nie byli, lecz raczej temu życiu (narodowemu) główną jego treść nadawali. Wszakże dziadowie tych, którym dziś nie udaje się zorganizowanie jakiejkolwiek instytucyi, musieli stworzyć wśród warunków o wiele trudniejszych instytucye tak potężne, jak galicyjskie Towarzystwo Kredytowe Ziemskie i Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, przez obcych uważane za wzorowe. Wszakże dziadowie tych, którzy zdają się nie odczuwać konieczności usamodzielnienia kraju, w cięższych czasach walczyli o rezolucye — wszakże ci, u których dziś nie znajdują względów ani nauczyciel ludowy, ani kółka rolnicze, których nie wyprowadzają z biernego spokoju ani wielkie ruchy ludowe, jak emigracya i parcelacya, ani wytężona praca oświatowa, są wnukami tych, co przez długie lata wołali do wrogiego rządu głośno, choć bezskutecznie, o zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie wiejskiego ludu.

Na końcu szuka autor przyczyn tego indyferentyzmu szlachty galicyjskiej i, cytując artykuł p. Tadeusza Smarzewskiego z 1902 r., zaczynający się od słów: „Dwór jest odosobniony. Fala życia społeczności wiejskiej nie zwraca się ku dworskiej bramie“—pyta: Czy odosobnienie dworu jest przyczyną obojętności? Czy przeciwnie, obojętność stała się powodem odosobnienia?—i odpowiedź znajduje następującą: Odosobnienie wypływa z pewnych właściwości ustroju społecznego Galicyi—one wyrobiły w szlachcie wiejskiej, poniekąd pomimo jej woli, indyferentyzm i zanik wszelkiego instynktu społecznego. Tą zgubną właściwością jest ustawa o obszarach dworskich.

„Ustawa o obszarach dworskich postawiła zatem mur nieprzebyty między większym właścicielem a gminą, z której go wyłączyła. Ona w pierwszym rzędzie jest źródłem jego odosobnienia, które od czasu jej wydania wzięło swój początek, a izolując go coraz bardziej, czyniło mu życie społeczne coraz trudniejszem, wskutek tego coraz dalszem i obojętniejszem. Reprezentacya chłopska w sejmie rzuciła wielkim właścicielom w twarz wtrętną nazwę „obszarników“, mającą charakteryzować ich wyłącznie klasowe stanowisko. Tkwiła w tem pewna krzywda, bo wielcy właściciele w życiu gminy udziału brać nie mogli, jeżeli nie chcieli narazić się na zarzut mieszania się nie w swoje sprawy.

„Zwalać na nich całą odpowiedzialność za skutki, wywołane galicyjską ustawą gminną, byłoby niesprawiedliwością. Wielka własność nie chciała stać na stanowisku klasowem, bo przechowała głęboko w sercu ideał całości narodu — błędy jej pochodziły stąd, że, straciwszy żywy codzienny kontakt z resztą społeczeństwa, społeczeństwo to rozumieć przestało.“

Widzimy więc, że na końcu swego artykułu autor nasz z całą bezstronnością tłómaczy okolicznościami łagodzącemi surowo przez siebie skrytykowaną „obojętność“ szlachty. Nie wyklucza też nadziei zmiany w niej na lepsze. Przewiduje, że zachowa ona byt swój w narodzie, ale podstawy do tego bytu widzi w ponownem uspołecznieniu, do którego jedynie prowadzić może usunięcie fatalnej instytucyi obszarów dworskich.

E. W.

ROZMOWA
R. Dmowskiego z hr. Witte.

—):(—

Pan Roman Dmowski zamieszcza w „Gazecie Polskiej“ rozmowę swą w listopadzie 1905 roku z hr. Witte, ówczesnym prezesem ministrów. Jest to w każdym razie bardzo ciekawy przyczynek do historyi nowej ery. Podajemy w całości za „Gazetą Polską“ początek rozmowy, której koniec znajdziemy w następnym numerze

„Rad byłem—opowiada p. Dmowski—kiedy mi powiedziano pewnego dnia listopadowego w roku 1905, że hrabia Witte, ówczesny prezes ministrów, oczekuje mię nazajutrz o godz. w pół do 2-ej w Pałacu Zimowym, by usłyszeć zdanie polskie o położeniu w Królestwie i drogach wyjścia z niego. Uważałem, iż dla sprawy naszej konieczną jest rzeczą, byśmy przedstawicielom rządu wypowiadali bez ogródek pogląd społeczeństwa polskiego na sposób rządzenia naszym krajem. Byłem zdania, iż delegacya, która wówczas pojechała do Petersburga z żądaniami kraju, a do której należałem, powinna była iść do prezesa ministrów i wypowiedzieć swe zdanie w stanowczej formie, i byłem niezadowolony, gdym w niej został w mniejszości, gdy większością jednego zdaje się głosu uchwalono powstrzymać się od pójścia, a natomiast ogłosić komunikat w dziennikach. Zaprowadzenie stanu wojennego i słynny komunikat rządowy, które innych skłoniły do powstrzymania się od rozmowy z głową rządu, dla mnie były najsilniejszym argumentem w kierunku przeciwnym. Właśnie należało pójść i wobec tych krzyczących faktów wypowiedzieć deklaracyę stanowczą, nie pytając wcale, czy będzie ona dobrze, czy źle przyjętą.

Nie widziałem nigdy przedtem hr. Witte i interesował mię ten człowiek, który odegrał w życiu państwowem Rosyi tak doniosłą rolę, rolę, co do której długo się jeszcze ludzie będą sprzeczali, czy była dodatnią, czy ujemną.

Przy wejściu służba mi powiedziała, że prezes ministrów ma w gabinecie dwóch panów, ale że mię oczekuje i kazał mię wprowadzić. Posłałem kartę—za małą chwilę drzwi się przedemną otwarły.

Od biurka powstał i zbliżył się parę kroków ku mnie człowiek barczysty, olbrzymiego wzrostu. Sam jestem wysoki, ale musiałem oczy podnieść do góry, żeby mu się przyjrzeć.

Z wyglądu, z ruchów ciężkich robił wrażenie raczej przemysłowca z tego typu, co to od małego zaczął i sam się wszystkiego dorobił. Twarz chmurna, pozbawiona spokoju, ale jednocześnie nosząca wyraz ogromnej energii.

Dwaj goście, których zastałem, byli to pp. Władysław Żukowski, mieszkający w Petersburgu, znany inżynier i ekonomista, i Litwinow - Falenskij, obecny dyrektor departamentu przemysłu, jeżeli się nie mylę. Jak się okazało, każdego z nich zaprosił hr. Witte na godzinę, nieco wcześniejszą od mojej. Gdym wszedł, powstali chcąc się żegnać, ale gospodarz zaprosił ich, żeby zostali. Widocznie chciał mieć świadków.

Usiedliśmy wszyscy.

— Niech mi pan powie otwarcie, co pan myśli o stanie rzeczy w Królestwie Polskiem—rzekł hr. Witte.

Wspomniałem o najświeższych faktach, związanych z zaprowadzeniem stanu wojennego.

— Stan wojenny — przerwał mi hr. Witte—jest wszędzie jednakowy. Zaprowadziliśmy go nietylko w Polsce.

Wyliczył miejscowości, w których naówczas stan wojenny panował.

— Nie moją jest rzeczą — odrzekłem— oceniać, czy jest on potrzebny w innych miejscowościach państwa, ani wypowiadać poglądy, jak tem państwem należy rządzić. Mówię o Polsce, gdzie jest on niepotrzebny i do niczego nie prowadzi.

Przytoczyłem argumenty na poparcie swego twierdzenia.

— Rząd—dodałem—może być okrutnym, jeżeli uważa, że mu to jest potrzebne. Niewolno wszakże żadnemu rządowi być jednocześnie okrutnym i śmiesznym, bo taka pozycya zarówno rządowi, jak i społeczeństwu, przynosi tylko szkodę.

— Jakiż pan wyciąga wniosek? — zapytał hr. Witte głosem, w którym brzmiała pewna irytacya. Jakie są konkretne środki do wyjścia z tego położenia?

— Kwestya polska—odrzekłem—stanęła na porządku dziennym i niema siły, któraby ją z niego mogła usunąć. Nie załatwią jej żadne półśrodki, żadne cząstkowe, drobne reformy.

— Chce pan pewnie powiedzieć, że wam potrzebna autonomia?— rzekł hr. Witte z intonacyą, mającą oddać pewne znudzenie tym wyrazem.

— Nietylko chcę to powiedzieć, ale jestem pewny, że autonomię prędzej czy później zdobędziemy. Jest ona jedynem istotnem rozwiązaniem kwestyi polskiej w państwie rosyjskiem.

— Ale pan rozumie, że o tem nie może teraz być mowy. Zasadnicze rozstrzygnięcie sprawy ustroju Królestwa Polskiego musi należeć do Dumy. Idzie o to—co teraz, w tej chwili trzebaby zrobić, żeby społeczeństwo polskie zadowolnić i mieć spokój w kraju?

— To, co teraz się w Królestwie dzieje — odrzekłem — jest wytworem czterdziestoletnich rządów w kraju, sprawowanych bez udziału społeczeństwa, wbrew jego woli, jego interesom, jego najistotniejszym potrzebom, bez elementarnej znajomości tych potrzeb, bez najmniejszej chęci ich zaspokojenia. Nie można usunąć zła, utrzymując jego źródła. Jeżeli idzie o natychmiastowy środek skuteczny, to jedynem wyjściem jest—stworzenie tymczasowego stanu rzeczy, niepociągającego zasadniczej zmiany ustroju, ale stanowiącego przejście do autonomii, przez powołanie zarządu kraju z łona społeczeństwa polskiego.

— To niemożliwe.

— Dlaczego?—zapytałem.

— Jakże pan chce, ażebym w kraju, gdzie konsystuje trzecia część armii rosyjskiej, oddał władzę i komendę nad wojskiem w ręce Polaka. Niechby to był nawet najpewniejszy człowiek. Ot, jest naprzykład generał S., Polak, bardzo zacny człowiek — ale czyżby to było możliwe, ażeby mu oddać naczelną władzę wojskową w Polsce?

— Ja nie mówię o władzy wojskowej, jeno o cywilnej. Wojskowa może zostać w rękach rosyjskich.

— No, toby natychmiast nastąpił konflikt między władzą cywilną a wojskową.

— Toby zależało wyłącznie od zachowania się władzy wojskowej.

— Ale cóżby powiedziała na to opinia rosyjska?

— W tę sprawę trudno mi tu wchodzić—odrzekłem.—Ja mówię o tem, co jest potrzebnem dla kraju i dla uczynienia normalnym jego stosunku do państwa, co stanowi wyjście z trudnego położenia w Polsce.

— Ależ takie rzeczy nigdy nie bywały!

— Przeciwnie, bywały — odrzekłem, mając na myśli stosunki austryackie.

Witte się zastanowił chwilę i nic nie odpowiedział.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Zwrot kościołów. W najbliższej przyszłości—jak donosi „Praw. Wiest.“—w radzie ministrów będzie rozważany wniosek ministeryum spraw wewnętrznych w sprawie oddania zamkniętych i odebranych duchowieństwu katolickiemu kościołów. Wniosek ten ze strony ministeryum wywołały następujące petycye ludności katolickiej:

a) o zwrot na zasadzie Najwyższego Ukazu z dnia 30-go kwietnia i Najwyższego manifestu z dnia 30-go października 1905 r. następujących kościołów: w Rogotnianach (pow. słonimski), w Żelakach (pow. świeciański), Niemirowie (pow. bielski), św. Antoniego (w Mohylowie), w Łukomlu (pow. sienneński), w Wieliżu (gub. witebska) i Uszacu pow. lepelski);

b) o przywrócenie: parafii katolickiej Chotaowickiej (pow. borysowski), w Łomazach (pow. bialski gub. siedleckiej), w Miedwiedyczach (pow. słucki), w Kemeszewie (pow. borysowski), kaplicy katolickiej na cmentarzu w Stołpcach (pow. miński), kościoła w Opolu (pow. włodawski), w Piszczacu, Kodniu, Terespolu, Malewie-Górze (pow. bialski) i in.

Zdaniem ministeryum spraw wewnętrznych, zwrot ludności katolickiej wspomnianych kościołów i ich majątków, przekazanych duchowieństwu prawosławnemu, jeżeli nie zajdą specyalne przeszkody, mógłby być dokonany, jeżeli kościół, po skasowaniu i oddaniu go synodowi, nie został jeszcze poświęcony według obrządku prawosławnego, chociażby przystąpiono już do przebudowania go na cerkiew prawosławną. Zwrot zaś ludności katolickiej kościołów i ich majątków, oddanych do rozporządzenia innych ministeryów, mógłby nastąpic, niezależnie od tego, czy kościoły te zostały przeznaczone na inne cele.

W razie niemożliwości zwrotu gruntów, będących własnością tych kościołów, wzamian tych gruntów, po porozumieniu między ministeryum spraw wewnętrznych, a głównym zarządem urządzenia rolnego, mogłyby być wyznaczone grunta ze swobodnych majątków rządowych, przyczem ostateczna decyzya w razie różnicy zdań pomiędzy ministeryum w sprawie zwrotu kościołów we wspomnianych powyżej wypadkach powinna być zależną od rady ministrów.

Kandydaci na biskupów. Potwierdzają się wieści, że dla obsadzenia wakujących u nas katedr biskupich zdecydowano w Rzymie wystawić kandydatury następujące: ks. Marcelego Godlewskiego i ks. Antoniego Szlagowskiego z Warszawy, ks. Maryana Fumana z dyecezyi włocławskiej, ks. Piotra Dworanowskiego z dyecezyi sejneńskiej, ks. Jana Cieplaka i Witolda Czeczotta z Petersburga. Metropolitą—arcybiskupem mohylowskim ma być ks. biskup płocki, A. Wnukowski, lub ks. biskup wileński, Edward Ropp. Możliwem jest także, że metropolię w Petersburgu obejmie ks. Czeczott.

Język rosyjski w korespondencyi duchowieństwa katolickiego. Ogłoszono niedawno Najwyżej zatwierdzone przepisy następujące:

1) Urzędowanie we wszystkich instytucyach rzymsko-katolickich w Królestwie Polskiem, za wyjątkiem uchwał zgromadzeń parafialnych, zarówno jak stosunki rzymsko-katolickich osób duchownych i instytucyi pomiędzy sobą, jako też stosunki z osobami i instytucyami urzędowemi i gminnemi, mają się odbywać *w języku rosyjskim*, za wyjątkiem tych wypadków, gdy według praw kanonicznych należy używać języka łacińskiego.

2) Stosunki osób duchownych i instytucyi w Królestwie Polskiem z ludnością miejscową odbywać się mają *w języku rosyjskim*, ale na żądanie petentów, pozwala się dołączać do oryginałów, wydawanych przez osoby i instytucye rządowe, dokumentów w języku rosyjskim, odpowiedni przekład na język lub narzecze miejscowe.

3) Stosunki ludności z duchowieństwem i instytucyami duchownemi w guberniach Królestwa Polskiego odbywają się w języku państwowym, a w razie nieznajomości jego, również w językach i narzeczach miejscowych.

Przepisy te, przyjęte przez Radę ministrów, uzyskały sankcyę Najwyższą dnia 24 listopada 1906 roku, a dnia 16 grudnia minister spraw wewnętrznych przekazał je do opublikowania senatowi rządzącemu.

„Przepisy te—pisze „Gazeta Polska“—są odpowiedzią na przedsięwzięte przez duchowieństwo katolickie w Królestwie starania o możność wprowadzenia języka polskiego do czynności urzędowych księży i uwolnienie ich od różnych policyjnych ograniczeń“. Na mocy powyższych przepisów osoby prywatne będą zmuszone posługiwać się językiem państwowym, czego zaś za czasów Hurki nie było.

Towarzystwo Miłośników Historyi. Zawiązane niedawno — czytamy w „Gońcu“—Towarzystwo Miłośników Historyi rozpoczęło swą działalność na pierwszem posiedzeniu miesięcznem d. 29 stycznia. W małej salce Tow. Kredyt. miejskiego zebrało się osób z pół setki. Przewodniczący, p. Aleksander Jabłonowski, zagaił zebranie krótkiem słowem wstępnem, omawiającem ogólny stan naszej nauki historycznej.

Następnie p. Tadeusz Korzon wygłosił dłuższy referat o stanowisku i zadaniach Towarzystwa wobec nauki i społeczeństwa. Na Zachodzie—mówił szan. profesor—we wszystkich krajach europejskich, naukom historycznym poświęcone są liczne akademie i towarzystwa. U nas historya, a zwłaszcza historya powszechna, nie interesowała nigdy ogółu. Pierwsza znakomita praca historyczna polska, mianowicie Dzieje Polski Długosza, napisane za Kazimierza Jagiellończyka, po raz pierwszy częściowo ukazały się w druku w r. 1614, i spotkały je miast uznania — surowe represye. Przez długie lata i całe wieki stan ten trwał prawie bez zmiany. Nauki historyczne są na naszym gruncie i dziś jeszcze wątłą rośliną i nie znajdują żywszego odczucia i współdziałania w społeczeństwie. W tych warunkach nic dziwnego, że w latach ostatnich ukazywać się zaczęli w kraju naszym barbarzyńcy, jakich nie widziano od czasów Mieszka pierwszego.

Taki był w najzwięźlejszem streszczeniu szkielet pięknego, głęboko i poważnie opracowanego referatu szanownego profesora. Ukaże się on zapewne wkrótce w druku.

Zapowiedziany ponadto referat p. Erazma Majewskiego p. t. „Wstęp do statyki i dynamiki cywilizacyi“ odłożony został, z powodu późnej już godziny, do następnego zebrania.

Warto zaznaczyć, że to pożyteczne Towarzystwo liczy dotychczas zaledwie 116 członków.

W sprawie teatrów warszawskich dowiaduje się „Goniec“ z miarodajnego źródła, że na skutek starań generał-gubernatora warszawskiego, dyrekcya teatrów warszawskich otrzyma zapomogę w sumie 250,000 rubli z funduszu, przeznaczonego na budowę teatru ludowego w Warszawie, na pokrycie najpilniejszych długów.

Wszelkie ogłaszane kombinacye o przejściu teatrów pod zarząd miasta, wydzierżawienia teatrów i t. p. uległy zawieszeniu, gdyż ministeryum skarbu, spraw wewnętrznych i dworu opracowują w sprawie teatrów warszawskich specyalny projekt.

Litwa.

Polskie „Ognisko“ w Mińsku. W d. 18 b. m. w sali rady miejskiej odbyło się zebranie organizacyjne klubu polskiego „Ognisko“. Przybyło 158 osób. Opłacano wpisowe i złożono 1,548 rb. ofiar. Do rady gospodarczej i zarządu klubu weszły osoby następujące:

Gospodynie panie: 1) Cywińska—inżynierowa, 2) Malkiewiczowa — d-rowa, 3) Sylwestrowiczowa — d-rowa, 4) Janczewska – mecenasowa, 5) Ramultowa Baldwin, 6) Kodisowa- -d-rowa, 7) Pawlikowska — mecenasowa, 8) Sołtanowa-Pereświet, 9) Iwaszkiewiczowa — mecenasowa, 10) Marya Legatowiczowa, 11) Czekotowska, 12) Parafjanowiczowa — mecenasowa, 13) Kazimiera Boguszewska, 14) Iwaszkiewiczówna, 15) Olszewska, 16) Jasiewiczówna, 17) Bogdaszewska—mecenasowa, 18) Obrąpalska.

Do zarządu pp.: 1) Cywiński, 2) Malkiewicz, 3) Olszewski, 4) Janczewski, 5) Krupski, 6) Lubański, 7) Ramułt, 8) Iwaszkiewicz, 9) Obrąpalski, 10) Dobrowolski, 11) Kodis, 12) Adam Żaba, 13) Grabowski.

Na zastępców pp.: 1) Prószyński, 2) Gronostajski, 3) Szapliński, 4) Daszkiewicz, 5) Porębski, 6) Niedbau, 7) Brzezicki, 8) Trepka, 9) Limanowski, 10) Szumowicz, 11) Ejgird, 12) Sangowicz, 13) Sylwestrowicz, 14) Witkiewicz, 15) Skarga, 16) Grabowiecki, 17) Starzycki, 18) Besser, 19) Parafjanowicz, 20) Demidowicz, 21) Offenberg, 22) Święcicki, 23) Niesłuchowski, 24) Borsuk, 25) Węsławowicz, 26) Pawlikowski, 27) Ambroszkiewicz, 28) Stefanowicz, 29) Jonky.

Sekretarz zebrania Adam Żaba.

Nowe Towarzystwa. Dn. 16 stycznia odnośne władze zatwierdziły następujące Towarzystwa i Związki:

1. *Towarzystwo Przyjaciół Nauk* o szerokim programie kulturalnym, zmierzającym ku wszechstronnemu poznaniu własnego kraju i rozwoju wszystkich gałęzi jego nauk.

Założycielami Towarzystwa są pp.: Józef Montwiłł, Czesław Jankowski, redaktor „Kur. Lit.“, Władysław Zahorski i Stanisław Kościałkowski.

2. *Muzeum nauk i sztuk.* Założycielami tego Towarzystwa są: Stanisław Ciechanowiecki, Emanuel Bułhak, Władysław hr. Tyszkiewicz, Lucyan Uziębło, generał Michał Ślizień, Józef Montwiłł, Antoni hr. Tyszkiewicz, artysta akademik Bolesław Rusiecki, Jan Stanisław Pietraszkiewicz, Tadeusz Stanisław Wróblewski, Józef hr. Tyszkiewicz i Maryan hr. Broel-Plater.

3. *Towarzystwo Miłośników Wiedzy.* Założycielami są pp.: Władysław Maliszowski, Michał Minkiewicz i Maryan Strumiłło.

Pożar fabryki. Do „Dzien. Wil.“ piszą:

Czterystu pięćdziesięciu ludzi pozbawionych zarobku!

Spaliła się doszczętnie jedna z największych fabryk tutejszych Henryka Litterera. Pożar wszczął się o godzinie 7 zrana w suszarni. Za chwilę już się przerzucił był do górnych pięter olbrzymiego czteropiętrowego gmachu, a za dwie niespełna godziny, wszystkie najnowszej konstrukcyi maszyny, warsztaty mechaniczne, zapasy przędzy, wełny, gotowego towaru itd., stały się pastwą nieszczęsnego żywiołu.

Straty wynoszą ogółem około czterystu tysięcy rubli.

Z sumy powyższej, mówiąc nawiasem, bawiący stale zagranicą p. Litterer poniósł strat około 250 tysięcy rubli, z których cztery piątych zwróci mu Towarzystwo „Rosya“, w którem był ubezpieczony.

Pozostałe zaś sto z górą tysięcy rubli tracą rozmaici dzierżawcy tych i owych części fabryki, jak: wykończalnia, przędzalnia itp.

Niektórzy z nich zrujnowani są przez to ostatecznie. A dzierżawców miał p. L. sporo, że wymienię tu tylko: Frejdkina, Amdurskiego, Lacha, Kodnego.

Najnieszczęśliwszymi są w danym razie jednak — robotnicy, z których większości, po przeżyciu subsydyum w stosunku tygodniowego zarobku, który się im prawnie pono należy, zagraża wprost śmierć głodowa nieraz lub nędza conajmniej.

Z prasy polskiej.

Niemiły kolega.

Z goryczą pisze „Naprzód“ o porażce socyalistów na wyborach do parlamentu niemieckiego.

Wybory do parlamentu niemieckiego w piątek 25 stycznia 1907 r. zakończyły się porażką Socyalnej Demokracyi. Mówimy to bez obsłonek, otwarcie, bo właśnie dlatego, że nad tem bolejemy, musimy rzeczywistości śmiało spojrzeć w oczy i zdać sobie jasno sprawę z przyczyn tego niespodziewanego i dziwnego zjawiska.

Przyczyną najważniejszą ma być, według „Naprzodu“, udział w wyborach „partyi niegłosujących“.

Głównym momentem, który te wybory znamionuje i któremu rząd, t. j. sprzymierzone partye konserwatywne i liberalne zawdzięczają zwycięstwo, jest pociągnięcie za sobą przez te partye indyferentnej dotąd części ludności, żywiołów najciemniejszych, które dotychczas nigdy w wyborach udziału nie brały, a które przezwano «partyą niegłosujących». To «stronnictwo niegłosujących» tym razem rozstrzygnęło.

„Naprzód“ twierdzi, że żywioły te zostały popchnięte do urny przez wytężoną agitacyę stronnictw rządowych i liberalnych. Bywały jednak wypadki, że owe „żywioły najciemniejsze“ popierały socyalistów. Organ krakowski tego stronnictwa nie chce uznać moralnego bankructwa swojej partyi i rozpoczynającego się upadku socyalistycznej polityki. Wina klęski spada na kogo innego, a winowajcą tym jest nie kto inny, jeno centrum, gdyż

Socyalna Demokracya znajdowała się tym razem w bardzo niefortunnem dla siebie sąsiedztwie. Koalicya bowiem rządu z konserwatystami i liberałami zwracała się przy tych wyborach przeciw Socyalnej Demokracyi i przeciw katolickiemu centrum, które również prowadziło kampanię wyborczą pod hasłem zwalczania polityki kolonialnej i hakaty. Chociaż Socyalna Demokracya odżegnywała się, jak mogła, od centrum, jednak nie można było zatrzeć tego ogólnego wrażenia, że Socyalna Demokracya i centrum katolickie razem maszerują. I to właśnie zaszkodziło Socyalnej Demokracyi w sferach radykalnej inteligencyi, która zazwyczaj na socyalistów głosowała, tym razem jednak przelękła się «czarnego niebezpieczeństwa», jakieby jej zdaniem sprowadziła wygrana Socyalnej Demokracyi i centrum klerykalnego. Ten cień, jaki to sąsiedztwo centrum katolickiego rzuciło na Socyalną Demokracyę, zaszkodził jej też grubo w oczach ludności protestanckiej.

Tak to bywa czasem z nieproszonym kolegą. Nam się nie wydaje, aby centrum miało na sumieniu klęskę socyalistów. I w Niemczech i u nas i gdzieindziej główną siłą Soc. Demokracyi są właśnie ci, których „Naprzód“ nazywa „partyą niegłosujących“. Najważniejszą rzeczą jest to, że z nimi czasem zwyciężyć można, ale liczyć na nich nie można nigdy. A gdyby tak nieco uważniej poszukać, to możeby się okazało, że bohaterskie czyny „towarzyszów“ w Królestwie popsuły humor „Michelowi“ niemieckiemu i odebrały chęć do bawienia się w socyalizm.

KRONIKA.

—]o[—

— Z K. R.-K. Tow. Dobroczynności. We wtorek, dnia 30 stycznia, w sali Klubu Kupieckiego, na korzyść K. R.-K. Tow. Dobroczynności odbędzie się koncert z łaskawym udziałem Olimpii Baronat, Kwartetu smyczkowego księstwa Światopołk-Czetwertyńskich, solisty A. Berglera i innych pp. artystów. Bilety nabywać można w księgarni i składzie nut Wł. Idzikowskiego — Kreszczatik 36.

— U miłośników. Na zebraniu zarządu polskiego Towarzystwa Miłośników sztuki w Kijowie, jednogłośnie obrano: na prezesa—p. T. Michałowskiego, dalej na vice-prezesa p. T. Staniszewskiego, na sekretarza—p. E. Morawskiego, na skarbnika—p. Orłowską, na gospodarza—p. R. Bułowa-Gorowa, na zarządzających: sekcyą dramatyczną—panią K. Staniszewską, sekcyą muzyczną — prof. Piatyhorowicza, sekcyą wokalną—p. M. Leszczyńską, sekcyą odczytową—dra M. Pieńkowskiego. Na zarządzającego sekcyą sztuk plastycznych powołano kandydata do zarządu p. J. Bromirskiego.

— Sprawy miejskie. W niedzielę d. 21 b. m. radni miejscy przy zbiegu ul. Winogradnej i Elżbiety będą oglądali miejscowość t. z. „Góra Winogradowa“, na której przypuszczalnie zostanie wybudowany gmach wyższej szkoły artystyczno-przemysłowej, fundacyi I. Tereszczenko.

— Pełniący obowiązki komendanta twierdzy kijowskiej gen. Kartyszow, zawiadomił zarząd miejski, że ze swej strony nie widzi przeszkód do wybudowania na rynku peczerskim murowanych straganów i przestawienia dawnych drewnianych do dnia 1 września 1907 r. z tem zastrzeżeniem, żeby drewniane nie były restaurowane.

— W sprawie dymisyi urzędników zarządu miejskiego. Gubernator kijowski zawiadomił prezydenta miasta, że uznaje za możliwe pozostawienie na urzędzie pełniącego obowiązki lekarza sanitarnego p. M. Szarowa; co się zaś dotyczy szefa miejskiego wydziału statystycznego, p. L. Maressa i zarządzającego miejskim wydziałem sanitarnym, p. A. Korczaka-Czepurkowskiego, to powinni być oni usunięci zupełnie ze służby. Gubernator polecił, aby go niezwłocznie zawiadomiono o wykonaniu powyższego rozporządzenia. Wszyscy trzej urzędnicy zostali usunięci ze służby za należenie do partyi kadetów.

— W sprawie otwarcia 6-go gimnazyum w Kijowie. Radni cyrkułu Łukjanowskiego rozesłali do swych wyborców listy następującej treści. W krótkim czasie magistrat kijowski ma zdecydować sprawę o otwarciu w Kijowie 6-go gimnazyum. My, radni cyrkułu Łukjanowskiego, usilnie staramy się, ażeby gimnazyum to zostało otwarte w naszym cyrkule, lecz mamy trudności z wybraniem miejsca. Mamy na widoku 3 miejsca: na ul. Gogolewskiej, Dorogożyckiej i na Kadeckiej szosie. Chcąc zapoznać się ze zdaniem naszych wyborców w tak ważnej sprawie, prosimy o zawiadomienie, które ze wskazanych trzech miejsc najwięcej odpowiada potrzebom. Zainteresowani również w tej sprawie mieszkańcy Kureniówki, Priorki i ulicy Kiryłowskiej zbierają wśród siebie podpisy dla złożenia w zarządzie miejskim podania o wybudowanie projektowanego gimnazyum przy ulicy Dorogożyckiej. W podaniu wskazano, że najbliższe dla mieszkańców tych miejscowości trzecie gimnazyum znajduje się w odległości 5—8 wiorst.

— Oswobodzenie aresztowanych. Z liczby aresztowanych w dniu 18 stycznia uwolniono już Lesię Ukrainkę (L. P. Kosacz), siostrę jej lekarza O. P. Kosacz, p. Swogobocznego i wydawcę „Rady“ Czikalenkę.

— Pismo dla policyi. Kijowska policya miejska zaprenumerowała dla policyantów 10 egzemplarzy wydawanego w Odesie pisma „Ruskij Woin“.

— Rewizye i aresztowania. Nocy ubiegłej zrewidowano około 17 mieszkań i zaaresztowano 3 osoby. Między innemi zrobiono rewizyę w mieszkaniach: dra Hendelmana, przy ul. Sofijowskiej i akuszerki L. Sonkinej, na Głoboczycy. P. Sankinę zaaresztowano. Prócz tego rewidowano mieszkania: dra Lipmana, Miszułoma, Steinhardta i p. Lewickiej.

— Finał działalności p. Funke w Kijowie. Onegdaj policya śledcza otrzymała rozkaz telegraficzny z Moskwy, aby „list otwarty“, wydany przez moskiewskiego naczelnika miasta dla ułatwienia czynności przedstawicielowi, p. Funke, został temu ostatniemu odebrany. Jednocześnie cofnięty został taki list, wydany przez p. gubernatora kijowskiego. Jeden ze wspólników p. Funke'go, pozbawiony praw, Radzimiński, którego na żądanie władz usunięto z Kijowa, otrzymał, według pogłosek, przedstawicielstwo przedsiębiorstwa w Kazaniu.

— Zaginiony chłopiec. Dwunastoletni uczeń 1-ej kijowskiej szkoły handlowej, Paweł Zielenkiewicz. wyszedł z domu z książkami do szkoły zrana 17-go stycznia i dotychczas do domu nie powrócił. Chłopiec był ubrany w uniform szkoły handlowej, brunet, ma niewielką bliznę z lewej strony na brodzie. Stroskani rodzice upraszają wszystkich, kto tylko może im zakomunikować jakiekolwiek wiadomości o zaginionym chłopcu, aby przesyłali je do ich mieszkania na ulicę Jamską Nr 29.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj wieczorem w domu 30 przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej policyant, nieostrożnie obchodząc się z rewolwerem, spowodował wystrzał, raniąc robotnika Glińskiego w rękę. Kula zmiażdżyła kość. Ranionego odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

— KRADZIEŻE. Z przedpokoju mieszkania p. A. Kohanowskiej (ul. M.-Błagowieszczeńska Nr 25), skradzione zostało palto, wartości 100 rubli.

— P. E. Gorlinkowej, zamieszkałej przy ul. W.-Wasilkowskiej Nr 26, skradziono 63 rb. w gotówce.

— WYBRYK CHULIGAŃSKI. Onegdaj do sklepiku spożywczego Aksinii Filinej przy Nesterowskim zaułku Nr 4, wszedł znajomy jej, Iwan Bołkun i zażądał pieniędzy. Po odmowie Filinej, Bołkun uderzył ją w głowę i otworzył kasę, pieniędzy jednak tam nie znalazł, poczem przez rozbite okno wyskoczył na ulicę i zbiegł wraz z towarzyszem, który czekał na ulicy rezultatów napadu.

— ŚMIERĆ W CYRKULE. Niejaki Stefan Czernenkin, przywieziony w nietrzeźwym stanie z Buljońskiej ulicy, zmarł nagle w łybedzkim cyrkule.

— NOŻOWNICTWO. Dnia 18-go stycznia wieczorem, przy rogu ul. Wołożskiej i N.-Wału, jakiś nożownik wsadził nóż pod łopatkę przechodniowi, Aleksemu Żerewczukowi.

OFIARY.

Dla ubogich.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Dla ubogiego bez nóg Pp.: Jahimowski rb. 1, Tadzio Trapszo rb. 1, Marya Dąbrowska rb. 6 kop. 15, Władzio kop. 50, I. S. rb. 2, Resznic rb. 10, Sobieszczańska rb. 2, Tilanowicz kop. 50 Lisicki rb. 1, N. N. zebrane rb. 4, Marya Hulańska rb. 1, Kazimierz Szaszkiewicz rb. 3, M. B. rb. 1, N. N. rb. 1, Wiktor Pruszyński rb. 3.

Dla «Cicha nędza» Pp.: M. P. rb. 3, Kazio Trapszo rb. 1, Bejnar-Bejnarowicz rb. 2, Władzio kop. 50, Wysocki rb. 3, Marynka i Stefa Dobrowolskie rb. 1, Rościszewska rb. 1 kop. 50. Castrów rb. 1, Wanda Krzyżanowska rb. 1, Lisicki rb. 1, Kazimierz Szaszkiewicz rb. 2, M. B. rb. 1, M. Górski rb. 3, Mania Wolska kop. 50,

Dla «Chorej ze szpitala» Pp.: Mania Wolska kop. 50, Sobieszczańska rb. 2, Dynowska kop. 50, Stanisław Heyne rb. 1, Janiszewski rb. 1.

Dla Szpalińskiego Pp.: Sobieszczańska rb. 3, N. N. rb. 1 kop. 50, N. N. rb. 6, Kazimierz Rakowski rb. 5, Tokarzewski-Karaszewicz rb. 1 kop. 50, Tołwińska rb. 1, Władzio, Stefan i Julek Twardowscy rb. 3, N. N. kop. 50.

Dla weterana P. Sobieszczańska rb. 2.

Do uznania: Henrykostwo Zdanowscy rb. 25, dr Garliński rb. 5, Narcyz Gieryn kop. 50, Marya Godlewska kop. 50, J. A. Dobrowolscy rb. 10, Augnst Małachowski rb. 3.—Razem rb. 131 kop. 15.

Na Kolonie Letnie.

Pp. Stanisławostwo Majerscy rb. 1, zebrane na wspólnej wilii w «Dzienn. Kijowsk.» rb. 17 kop. 46. Nieczuja-Wierzbicki rb. 5, Celestyn Karpowicz rb. 3, Konstanty Węgliński rb. 3, Zdzisław Januszewski rb. 3, Mieczysław Bronikowski rb. 3, F. Szokalski rb. 1, dr Waryński rb. 3.—Razem rb. 39 kop. 46.

Ostatnie wiadomości.

Sprawy kościelne we Francyi. Biskupi francuscy odbyli pod przewodnictwem kardynała Richarda, naradę, na której uchwalili przyjąć deklaracyę, zatwierdzoną przez Papieża. Według tej deklaracyi, episkopat utrzymuje w mocy wszystkie poprzednie protesty, ażeby jednak ułatwić zorganizowanie wyznania, duchowieństwo ma zawrzeć układy z burmistrzami i podprefektami w sprawie bezpłatnego użytku budynków, przeznaczonych dla służby Bożej.

Rewolucya w Wenezueli. Z Caracas telegrafują, że w nocy z 26 na 27 b. m. gubernator, dr Mata, na czele oddziału wojska wykrył tajny wiec polityczny, który się właśnie odbywał w podwórzu domu Gomeza. Przyszło do walki, w której został zabity dr Mata i kilku jego towarzyszów. Wielu jest także rannych.

Z senatu francuskiego. Z Paryża telegrafują do „N. Fr. Presse“ D. 30 b. m. senat obradował nad budżetem, odesłanym z izby deputowanych napowrót do senatu. Senat odrzucił artykuł, uchwalony przez izbę deputowanych i zatwierdził budżet 265 głosami przeciw 22.

Emir Afganistanu w Indyach. Z Kalkuty donoszą, że przybył tam emir Afganistanu. Spodziewają się, że roztrząsane będą, z okazyi jego bytności w Kalkucie, rozmaite sprawy polityczne, do czego chwila zdaje się być bardzo stosowną.

Bunt redyfów tureckich. Z Konstantynopola telegrafują do „N. Fr. Presse“, że do Aleksandretty zawinął niedawno transportowy okręt, przybywający z Gemen, na którego pokładzie znajdowało się 1,150 redyfów. 600 z nich miało wylądować, przeznaczeni byli bowiem do wilajetu smyrneńskiego. Redyfowie jednak nie chcieli wylądować i zażądali, ażeby ich odwieziono do Smyrny. Kiedy komendant udał się na ląd, redyfowie zmusili, pod groźbą śmierci, drugiego oficera okrętu, ażeby wyruszył dalej do Smyrny.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 19 stycznia. — Wczoraj, o godz. 7-ej wieczorem, na Nowym-Zjeździe zabito referenta wydziału śledczego, Wiktora Gryna. W ciele zabitego znaleziono 17 kul rewolwerowych. Sprawcy zbiegli.

Warszawa, 19 stycznia. — Z Chicago donoszą o śmierci biskupa starokatolickiego, Kozłowskiego.

Łuck, 19 stycznia. — Na wyborach z kuryi małej własności ziemskiej w Kowlu były poseł Koncewicz nie przeszedł.

Lwów, 19 stycznia. — Dziś zrana aresztowano wszystkich studenów Rusinów, uczestników napadu na uniwersytet.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Wybory.

Petersburg, 18 stycznia.—W Tarussie i Mossalsku (gub. kałużska) na zjazdach prawyborców miejskich wybrano 3 wyborców, konstytucyjnych-demokratów.

Wybory pełnomocników od gmin.

W pow. twerskim i staryckim wybrano od 34 gmin 68 pełnomocników, w tej liczbie 25 umiarkowanych. Wskutek naznaczenia w pow. twerskim wyborów pełnomocników od gmin i wyborów pełnomocników kuryi drobnej własności ziemskiej jednocześnie, wielu włościan nie mogło wziąć udziału w wyborach kuryi drobnej własności. W 11 powiatach gub. włodzimierskiej wybrano 363 pełnomocników, w tej liczbie 66 monarchistów i 224 umiarkowanych. Między innymi wybrano b. posła do Izby, Barynowa. W pow. trockim, gub. wileńskiej, wybrano od 15 gmin 30 pełnomocników, w tej liczbie 7 Rosyan i 23 Litwinów.

Wybory pełnomocników kuryi robotniczej.

W gub. kałużskiej wybrano ogółem 25 pełnomocników, w tej liczbie 5 monarchistów i 9 umiarkowanych. W gub. astrachańskiej w 12 przedsiębiorstwach fabrycznych wybrano 12 pełnomocników, wszyscy Rosyanie. W Twerze i pow. twerskim w 12 przedsiębiorstwach fabrycznych wybrano 14 pełnomocników, wszyscy wybrani są prostymi robotnikami.

Wybory pełnomocników kuryi drobnej własności ziemskiej.

Według otrzymanych informacyi, w trzech powiatach gub. twerskiej wybrano 106 pełnomocników, w tej liczbie 13 monarchistów i 62 umiarkowanych. W 12 powiatach gub. włodzimierskiej wybrano 189 pełnomocników, w tej liczbie 35 monarchistów i 143 umiarkowanych. Przegłosowany został prezes włodzimierskiego komitetu gubernialnego konstytucyjnych-demokratów, Gresser. W gub. włodzimierskiej wybrano na pełnomocników 94 duchownych prawosławnych, w gub. twerskiej—20 duchownych.

Moskwa, 18 stycznia. — Na zjazdach właścicieli drobnej własności ziemskiej w gub. moskiewskiej zwyciężyli październikowcy i monarchiści. Konstytucyjni-demokraci przegłosowani zostali nawet tam, gdzie w 1906 r. cieszyli się ogromnem powodzeniem. Przegłosowano rektora uniwersytetu, Manuiłowa i takich działaczy konst.-demokratów, jak Makłakow i Stołpowski.

Moskwa, 18 stycznia. — Podczas wyborów pełnomocników kuryi drobnej własności ziemskiej pow. ruskiego w m. Rusie, w lokalu, w którym odbywały się wybory, zjawił się książę Paweł Dołgorukow, prezes centralnego komitetu konst.-demokratów. Książę nie miał prawa wstępu do lokalu wyborów, albowiem jako znaczny właściciel ziemski, nie mógł brać udziału w wyborach. Książę przybył na wybory w celu agitacyi, zajął jeden z dalszych pokoi, zwoływał włościan i konferował z nimi. Przewodniczący zwrócił się do księcia z prośbą o opuszczenie lokalu, gdy zaś ks. nie zgodził się na zaprzestanie agitacyi i na opuszczenie lokalu, posłano po „sprawnika“. Wtedy książę wyszedł na balkon i nadal kontynuował konferencyę z włościanami. Lokal wyborów opuścił książę dopiero po przybyciu „sprawnika.“

Kazań, 18 stycznia. — Gubernator zaprzecza wiarogodności depeszy, podanej przez „Ruś“, jakoby objeżdżał gubernię. Na zebraniach gminnych gubernator konferował z włościanami, wyjaśniając im, że powinni wybierać na posłów do Izby ludzi poważnych i rozsądnych. Obelżywych słów pod adresem eks-posłów gubernator nie użył.

Mińsk, 19 stycznia.—Odbyło się barliczne zebranie prawyborców Żydów. Mówcy z lewicy nie mieli powodzenia. Uchwalono popierać kandydatury umiarkowanych, wystawione przez komitet żydowski.

Wilno, 19 stycznia. — Żydowski komitet wyborczy nie zawarł bloku z Bundem, lecz postanowił zawrzeć blok z Rosyanami umiarkowanymi i Litwinami.

Kercz, 19 stycznia.—Blok październikowców ze związkiem narodu rosyjskiego został rozwiązany. Nie chcąc przeszkadzać Związkowi, liczniejszemu od październikowców, ci ostatni nie wystawiają swych kandydatów, zdecydowawszy, celem przeszkodzenia konst. demokratom, popierać kandydatów związku.

Petersburg, 19-go stycznia. (Urzędowy). — Minister spraw wewnętrznych wysłał wczoraj do gubernatorów i naczelników miast następujący telegram okólnikowy:

„Po wstąpieniu przepisów prawa z d. 15 listopada 1906 roku o normalnym odpoczynku pracujących zakładach handlowych i rzemieśniczych w moc obowiązującą, proszę Pana wydać rozkaz zamykania w dni niedzielne i święta uroczyste wszystkich handlowych i rzemieśliczych zakładów, z wyjątkiem wymienionych w punktach pierwszym i drugim art. 6 i 7-go oddziału pierwszego tego przepisu. Zarazem proszę przy pomocy policyi czuwać, aby sklepy z artykułami spożywczymi i innymi przedmiotami (wymienionymi w punktach 3 i 4 tegoż art. 6-go), w których praca w niedziele i święta dozwoloną jest, na mocy rozporządzenia obowiązującego, w przeciągu najwyżej 5 godzin, otwarte były w te dni, aż do chwili wydania nowych rozporządzeń, w przeciągu 5 godzin“.

Petersburg, 19 stycznia. — W trosce swej o poprawę bytu ekonomicznego ludności Finlandyi, Cesarz pozwolił senatowi na udzielenie gminie Elimiaki pożyczki w kwocie 1,800,000 marek na kupno majątku hr. Berga. Grunta będą podzielone według planu, opracowanego przez gminę i zatwierdzonego przez senat.

Uboczna komisya rady wojennej otrzymała rezolucyę pełn. obowiązki głównego prokuratora, generała Górskiego, dotyczącą oddania pod zwierzchniczy sąd wojenno-karny Stessla, Rejsa i Foka, w sprawie poddania się Port-Artura. Opinia komisyi ubocznej będzie przedłożona do uznania Najjaśniejszemu Panu.

Petersburg, 18 stycznia. — Na mocy Najwyższego rozkazu były gubernator wojenny okręgu zabajkalskiego, generał-lejtenant Chołszewnikow, został ułaskawiony. Chołszewnikow osądzony był przez sąd wojenny w Czycie.

Petersburg, 18 stycznia. — Senat po rozpatrzeniu danych o działalności gubernatora niżegorodzkiego, bar. Frederyksa i wicegubernatora Biriukowa, dotyczących wytoczenia im sprawy sądowej według punktu 5 art. 341 i 373 kodeksu karn., udzielił wspomnianym osobom siedmiodniowego terminu na podanie wyjaśnień. Jednocześnie senat zażądał informacyi o działalności całego personelu urzędniczego niżegorodzkiego zarządu gubernialnego.

Rada Banku szlacheckiego. oraz rada Banku włościańskiego od dnia 16 grudnia do dnia 1 stycznia rozpatrzyły 240 tranzakcyi i pozwoliły na nabycie 162 majątków, obszarem do 150,000 dzies. Od dn. 3 listopada 1906 r. do dn. 1 stycznia 1907 r. zezwolono na nabycie 3,251,986 dzies. za 368,978,717 rb. Bank włościański od dn. 15 grudnia do 1 stycznia zgodził się na wydanie pożyczek na zawarcie 458 tranzakcyi. Od dnia 3 listopada 1905 r. za pośrednictwem Banku włościańskiego włościanie nabyli 946,047 dz. za 115½ mil. rubli.

Warszawa, 18 stycznia.—Na ul. Nowy-Zjazd 12 ludzi dało salwę do wychodzącego z gmachu łaźni parowych, agenta policyi tajnej Gryna. Gryn padł trupem na miejscu. Gryn był jednym z najsprytniejszych agentów; on wykrył mnóstwo bardzo zawikłanych przestępstw.

Warszawa, 19 stycznia.—Sąd wojenny skazał na śmierć włościanina Bielikowa, oskarżonego o zadanie z premedytacyą ran śmiertelnych policyantowi.

Dyrektor i trzej członkowie rady instytutu weterynaryjnego wszczęli starania u ministra oświaty o przeniesienie instytutu do innego miasta, 4 zaś inni członkowie rady i wielu studentów żądało wznowienia wykładów w Warszawie. Minister oświaty rozkazał niezwłocznie wznowić wykłady w instytucie.

Łódź, 18 stycznia. — Uzbrojeni złoczyńcy napadli na kasyera fabryki Bachraka, jadącego dorożką w towarzystwie dwóch robotników i zabrali mu 1,175 rb., przeznaczonych na wypłatę dla robotników.

Tyflis, 19 stycznia.—Wczoraj wieczorem na dworcu raniony został naczelnik stacyi Szeffer.

Jałta, 19 stycznia.—W pobliżu Liwadii, w uroczysku „Czukuzła“, zauważono osuwanie się gruntu, skutkiem wody podziemnej. Budynki popękały, ludność się wyprowadza. Zagraża poważne niebezpieczeństwo. Rada miejska postanowiła zwrócić się o pomoc do rządu.

Rostów nad Donem, 19-go stycznia.— W Nachiczewaniu dano 12 strzałów z rewolweru do członka-organizatora Związku październikowców, Makarenki, lecz tak szczęśliwie, że ani jedna kula nie zadrasnęła Makarenki.

Jekaterynosław, 18 stycznia. — O godz. 6 wieczorem sześciu uzbrojonych złoczyńców wtargnęło do stacyi miejskiej, znajdującej się w centrum miasta, pięciu zaś innych zajęło wszystkie wyjścia i zatrzymało w podwórzu stróża. Gdy odmówiono im wydania pieniędzy, eksproprыatorzy zaczęli strzelać. Pracującej urzędniczce udało się wybiedz na ulicę i zawołać o pomoc. Ekspropryatorzy zbiegli.

Briańsk, 18 stycznia. Na mocy wyroku charkowskiej izby sądowej, redaktor socyal-demokratycznej gazety „Briański Gołos“, Judyn, który dwa razy nie stawił się do sądu w Orle, podlega (według 129 art.) przymusowemu dostawieniu go na posiedzenie izby sądowej.

Chersoń, 18 stycznia. — W więzieniu dla politycznych więźniów wybuchł bunt. Pomocnik naczelnika więzienia zaczął uspokajać zbuntowanych, lecz został natychmiast otoczony więźniami. Będąc w położeniu bez wyjścia i widząc zagrażające mu niebezpieczeństwo, pomocnik naczelnika wystrzelił dwukrotnie z rewolweru, zabił jednego z więźniów, drugiego ciężko ranił. Więźniowie uspokoili się.

Odesa, 18 stycznia. — W południe do drukarni Halperyna (ul. Jekaterynińska) wtargnęło 20 uzbrojonych ludzi, obezwładnili wszystkich obecnych w drukarni, zawładnęli maszynami i czcionkami, wydrukowali kilka tysięcy odezw do marynarzy, zabrali druki na dorożki i najspokojniej odjechali.

Petersburg, 19 stycznia. — W nocy z dnia 18 stycznia na 19 dokonano rewizyi w gmachu instytutu technologicznego. Rewidowano szczegółowo aule, kreślarnie, sale rysunkowe, laboratoryum chemiczne, gabinet fizyczny, warsztaty: stolarski i techniczny, oraz strych. Znaleziono wiele druków nielegalnych. Aresztowano dwóch studentów, których obecnie wypuszczono na wolność. Aresztowano też gospodynię kuchni studenckiej i kasyerkę-Żydówkę, niemającą prawa pobytu w Petersburgu.

W dniu dzisiejszym rektor instytutu wezwany został przez ministra oświaty,

Krążące pogłoski o zamknięciu kuchni studenckiej, pozbawione są cienia prawdy.

Orzeł, 18 stycznia. — Odczyt Michała Stachowicza o byłej Izbie Państwowej ściągnął do sali zebrania szlachty 1,500 słuchaczy. Kilkaset osób nie wpuszczono, z powodu przepełnienia sali. Prelegent zgadza się na to, że co do rozwiązania Izby jednakowo zawiniło ministerstwo, jak i Izba, przewiduje długotrwałe rozruchy i kryzys, jeżeli przyszła Izba nie będzie mogła pracować wobec warunków dzisiejszych. Oponowali konstytucyjni-demokraci z Tatarynowym na czele. Przywrócenie siły armii i przedwczesność wprowadzenia parlamentaryzmu, zasadnicze tezy wygłoszonego odczytu, wywołały żywą opozycyę ze strony kadetów. Zebranie to było najliczniejszem i najbardziej ożywionem ze wszystkich zebrań tutejszych. Zebranie to odbyło się bez zajść.

Berlin, 18 stycznia.—Omawiając odbywające się w Rosyi wybory, „Börsen Kurier“ twierdzi, że nie można wątpić o celowości przedsięwziętego przez Stołypina utworzenia cesarstwa na podstawach umiarkowano-liberalnych, oraz o niezłomnej chęci przekształcenia w duchu współczesnym państwowości rosyjskiej. Pomimo stosowania środków wyjątkowych przeciw teroryzmowi, oraz pomimo wszystkich ograniczeń prawa w sprawie wyborów, wszyscy przeciwnicy Stołypina zamilkną, gdy uda mu się utworzyć Izbę, zdolną do długotrwałej i rozumnej pracy. Okólnik Stołypina w sprawie wyborów zwrócił uwagę tutejszą. „Tageblatt“ i „Vossische Zeitung“ odzywają się o nim z uznaniem. „Tageblatt“ twierdzi, że okólnik ten czyni zaszczyt rządowi rosyjskiemu.

Berlin, 19 stycznia. — Spadł duży śnieg. Z powodu zasp śnieżnych prawie przez cały dzień nie kursowały tramwaje ani dorożki, zaledwie wieczorem pokazało się kilka dorożek. Po ulicach kursowały wyłącznie samochody. W wielu szkołach lekcye zawieszono.

Na Elbie ruszyły lody.

Sydney, 19 stycznia. — W różnych miejscowościach południowej części Wallisu wynikło wczoraj trzęsienie ziemi. Z wysp Tonga donoszą, że w przeciągu grudnia i stycznia dawało się często odczuwać trzęsienie ziemi.

Berlin, 18 stycznia. — Profesor Martense wyjeżdżając do Paryża, oświadczył podczas interwiewu, że na konferencyi w Haadze nie będą omawiane bieżące kwestye polityczne. Kwestya rozbrojenia niewłączona została do programu, ułożonego przez rząd rosyjski. Gdyby nawet kwestyę te wszczęto, rozstrzygnięcie jej byłoby prawie niemożliwem.

Londyn, 19 stycznia.—Według wiadomości urzędowych, w przyszłym tygodniu para królewska przybędzie do Paryża *incognito*, pod mianem książąt Lankasterskich i zatrzyma się w ambasadzie angielskiej,

Cetynia, 18 stycznia. — Utworzenie nowego gabinetu polecono b. ministrowi skarbu, Andrzejowi Radowiczowi.

Cetynia, 19 stycznia. — Do składu nowego gabinetu weszli: Andrzej Radowicz, jako prezes ministrów, minister spraw zagranicznych, skarbu i wojny, Michał Iwanowicz—jako minister spraw wewnętrznych, Gawryl Cerowicz—jako minister sprawiedliwości, oświaty i wyznań.

Giełda petersburska.

19 stycznia 1907 r.

4% Państwowa renta	73½
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	71¾—73
5% pożyczk prem. 1864 r.	354—353
„ „ 1866 r.	277
5% obl. prem. Szlach. Banku	226¼
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	418
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	463—467
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	370
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“.	165½
„ Bransk. Relsk. Fab.	112
„ Putiłowsk.	94½
„ Bakińsk. T-a Naftow.	545
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	10100—10200
Akcye Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	156½
„ Petersb. Prywat. i Komm.	137
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	310
5% Pożyczka 1905 r.	92⅛
„ 1906 r.	86½

Usposobienie z papierami dywidendowymi z początku giełdy stałe, przy końcu mocniejsze; z funduszami mocne, lecz spokojne; z premjówkami bez zmian.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

W-go St. C. C., autora korespondencyi «Z pow. latyczowskiego», prosimy o podanie nazwiska i miejsca zamieszkania dla wiadomości Redakcyi, ponieważ listów niepodpisanych nie drukujemy.

W-mu Silesiuł w Zabińcach. Z listu skorzystać nie możemy; prosimy o krótkie korespondencye.

Wybory.

NA RUSI.

Kijowska powiatowa komisya wyborcza zawiadomiła prezydenta miasta, że do komisyi, zarządzającej zjazdem prawyborców miejskich gubernii kijowskiej, zostali zaproszeni następujący członkowie, pp.: M. Barsukow, J. Berner, O. Gwozdik, I. Gołubkow, S. Gorenko, R. Żuk, N. Korczak-Nowicki, A. Marr, W. Piertriakow, A. Radcig, J. Seżko, P. Siementkowski, W. Czernojarow i Ł. Czernojarow.

Kijowska filia Związku 17-go października zamówiła dla swej partyi w zarządzie miejskim 13,000 biuletynów wyborczych.

Na Wołyniu. Według wiadomości „Woł.", rezultaty wyborów na przedwstępnych zjazdach własności mniejszej na Wołyniu, są następujące:

W pow. owruckim wybrano: 9 duchownych prawosławnych, 1 księdza, 14 obywateli i 7 mieszczan, właścicieli mniejszych.

W pow. dubieńskim: 10 duchownych, 1 obywatela i 111 włościan.

W pow. kowelskim: 15 duchownych, 1 obywatela i 24 włościan.

W pow. ostroskim: 21 duchownych, 23 właścicieli mniejszych i 17 włościan.

W pow. zasławskim: 37 duchownych, 1 księdza, 5 obywateli i 28 włościan.

W pow. żytomierskim: 24 duchownych, 2 obywateli i 36 włościan.

W pow. rówieńskim: 10 duchownych i 38 właścicieli mniejszych. O rezultatach wyborów w pozostałych powiatach wiadomości dotychczas nie zostały otrzymane.

— Na 16 zebraniach gminnych *w pow. zasławskim* wybrano ogółem—jak donosi „Kij. Goł."—32 pełnomocników. Wszyscy są piśmienni i, według wiadomości urzędowych, należą do Związku narodu rosyjskiego.

Na zjazdy własności mniejszej pow. zasławskiego w m. Sudyłkowie, Łabuniu i Zasławiu, z ogólnej liczby 465 prawyborców, stawiło się zaledwie 282-ch. Wybrano—według słów „Kij. Goł."—37 duchownych, 1 księdza, 26 włościan, 3-ch Niemców-kolonistów i 5-ciu urzędników. Większość wybranych należy do Związku narodu rosyjskiego.

— Na zjeździe własności mniejszej w Czudnowie, gub. wołyńskiej, wybrano 22 pełnomocników, z tych 21 duchownych i 1 Czecha. Większość—jak donosi „Kij. Goł."—jest z prawicy.

W z. kijowskiej. Na kowalowskiem zebraniu gminnem w pow. wasilkowskim wybrani zostali: były poseł G. Zubczenko i brataniec jego, A. Zubczenko. Jak donosi „Kij. Goł.", wybory te mają być przez komisyę wyborczą skasowane. Nowe wybory odbyć się miały w d. 19 stycznia.

Na Podolu. W zjeździe własności mniejszej w Latyczowie wzięło udział 80 duchownych i 49 właścicieli ziemskich. Wybrano 30 duchownych i jednego tylko właściciela ziemskiego — prezydenta miasta Latyczowa. Właściciele ziemscy zaprotestowali przeciwko wyborom, opierając się na następujących nieprawidłowościach: 1) Na zasadzie obrachunku ilości ziemi, posiadanej przez uczestników zjazdu, duchownym pozwolono wybrać z pomiędzy siebie 28 pełnomocników, pozostałym zaś zaproponowano wybrać tylko trzech; 2) prawyborcy podchodzili do urn wyborczych nie w porządku, a jak i kiedy kto chciał, przyczem duchowny Kalinskij rzucił dwie gałki, jedną za siebie, drugą za zmarłego ojca; 3) z osób, które przyszły po g. 12-ej, dopuszczano do wyborów tylko duchownych; 4) podczas częstej nieobecności przewodniczącego, wyborami kierował każdy, kto chciał i t. d. Dowiadujemy się o tem z „Kij. Gołosa".

Płoskirów. Na zebraniach kuryi mniejszej własności ziemskiej *pow. płoskirowskiego*, dnia 12 stycznia b. r., wybrano: w Czarnym Ostrowiu 3-ch przedstawicieli szlachty, mianowicie pp.: Józefa Rypniewskiego, Karola Stebelskiego i Józefa Horodyskiego; 5-ciu księży: B. Rogowskiego, K. Pietkiewicza, I. Izbińskiego, I. Karczewskiego i K. Nosalewskiego, a także 8 duchownych prawosławnych.

W Felsztynie zaś 16 duchownych prawosławnych. Razem w pow. płoskirowskim wybrano Polaków 8, Rosyan 24.

Z życia prowincyi.

Żytomierz *w styczniu.*

Żytomierz się bawi.... I dobrze się bawi. Tańczono z zapałem na raucie, tańczono na tomboli i po teatrze amatorskim, urządzonym przez Tow. dobroczynności. Taka ochota do tańca i zabawy jest usprawiedliwiona przez paroletnią przerwę we wszelkich zabawach. Czasy nie bardzo się zmieniły, jest smutno i źle i obecnie nie ma powodów do wesołości, ale długo krępowana ochota musi wreszcie zerwać narzucone więzy.

Raut był już w swoim czasie opisany, należy się tu więc parę słów tomboli i teatrowi. Sala Tow. kredytowego, ładna sama przez się, udekorowana była na tombolę wspaniale. Kioski, w których sprzedawano szampan, lody, cukierki i herbatę, stanowiły znakomitą atrakcyę, nie mówiąc o koszach szczęścia, pełnych fantów częstokroć bardzo ładnych i kosztownych.

Nowością, wprowadzoną na tej zabawie, była waga przy kiosku pocztowym.

W stylowej chatce krakowskiej „Pod Bocianem" hoże krakowianki i nadobne Polki sprzedawały herbatę i „kanapki". Ten kiosk miał największe powodzenie, bo tu się koncentrowały wszystkie mamy, ciocie i opiekunki, posilając się herbatką i patrząc z zadowoleniem na pląsy swoich pociech. Wreszcie, szanowny gościu, gdyś chciał nabrać werwy do tańca, szedłeś do greckiego kiosku na kielich szampana... i zostawałeś już tam na dłużej. Bo też te greczynki naprawdę były ładne w swoich stylowych strojach (wyróżniała się pani Z.).

Tańce, nadzwyczaj ożywione, przeciągnęły się do rana.

W kilka dni później odbył się teatrzyk: grano „Ciocię Femcię", „Filiżankę herbaty i „Po kweście". Od oceny gry amatorskiej lepiej jest dyskretnie się powstrzymać, albo chwalić wszystkich. Trupa żytomierska ma już swoją tradycyę i posiada kilka osób z niezaprzeczonym talentem. Jednak wszyscy prawie szanowni aktorowie i aktorki mają też niezaprzeczoną wadę. Oto nie mają czasu na nauczenie się roli; nie może więc być mowy o całkowitem oddaniu się grze, kiedy cała uwaga aktora jest skierowana w stronę suflera, siedzącego notabene gdzieś za oknem. Przedstawienie naogół podobało się wszystkim, a po przedstawieniu tańczono z nadzwyczajną werwą do późnej nocy.

Inicyatorom i gospodarzom należy się szczere podziękowanie rozbawionej publiczności.

Lewald.

Ostróg, *w styczniu.*

Ostróg, oddalony o 12 wiorst od st. (dr. Poł. Z.), Krzewina rozpościera się przy ujściu wartkiej Wilii do szarego, szeroko zalewającego nadbrzeżne łąki—Horynia.

Starożytny to gród, niegdyś posiadłość książąt Ostrogskich, którzy w linii męskiej wygaśli już w 1620 roku, a majętność wraz z ręką córki ostatniego ks. Janusza przeszła do domu ks. Zasławskich.

Wieki przeminęły, z dawnej świetności nie zostało nic, jeno trzy wielkie, omszałe, brunatne baszty, patrzące pustemi strzelnicami na cisnące się do ich stóp nędzne miasteczko i odcinające się żywo od pospolitości otoczenia—a mówią one własnym, takim poważnym językiem do duszy widza, który się jeszcze z tym wielkim kontrastem nie oswoił, a patrzeć, słuchać a czuć umie.

Może też jeszcze w zasobnych książnicach i antykwarniach odnalazłyby się dzieła, tłoczone tu w połowie XVI wieku w polskim i ruskim języku — a nadto juz nic—życie przeszło i wrzącym strumieniem wszystko zalało.

„Śmiej się Paj zzo", lecz „idź robić życie".

Ostróg posiada gimnazyum kl. męskie i żeńskie, to ostatnie założone ongi przez hr. Błudowa, który zastrzegł w testamencie, by tylko kandydatki prawosławne były przyjmowane; to też nadzwyczajnie się dawała czuć potrzeba zakładu naukowego dla wszystkich i p. Rekało, która w zeszłym roku uzyskała pozwolenie na otwarcie pierwszorzędnej szkoły żeńskiej (dotąd bez praw), z programem gimnazyów ministeryalnych, dobrze się zasłużyła mieszkańcom miasta i okolicy — szczególniej, że zyski, jak mi mówiono, mają być używane całkowicie na ulepszenie zakładu i pomoce naukowe.

W bieżącem półroczu rozpoczęły się też wykłady języka polskiego po 4 g. tygodniowo we wstępnej, I i II klasie, w wyższych po 3 godz. tygodniowo. Dotąd otwarte są: wstępna i 5 pierwszych kl., wszystkich uczennic 132.

Wpisowe we wstępnej wynosi 40 rb., w innych klasach 60 rb. rocznie.

Wracać możemy przez st. Ożenin, który jest bliższy od Krzewina o 2 wiorsty, ale droga fatalna, iście wołyńska, odstrasza podróżnych, którzy wolą trząść się po niemożliwym bruku do Krzewina, niż narażać się na możliwą kąpiel w cuchnących, niewysychających prawie nigdy bagnach i rozdołach.

A szkoda, bo się przejeżdża przez „Rozważ", o cudnej pozycyi i mnóstwie szańców i kurhanów.

m. l.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Żytomierz.** W mieście panuje — jak donosi «Goł. Wołyn.»—epidemia influenzy. Na 10 chorych, dziewięciu ma napewno influenzę. Lekarze przypisują to raptownej zmianie pogody. Niewiele zapewne miast liczy tylu żebraków, co Żytomierz. Teraz znów można zauważyć ogromny napływ nędzarzy, wśród których przeważają kobiety i dzieci. Wynędzniali, obdarci dni całe spędzają pod gołem niebem, na mrozie.

— **Nowa Uszyca.** W d. 13 stycznia we wsi Iwaszkowcach, odbył się — jak czytamy w «Pod. Gołosie»—straszny sąd doraźny nad włościanami, podejrzanymi o popełnianie kradzieży. Około południa wszyscy chłopi z rozkazu starosty zebrali się na placu przed sklepem monopolowym dla przesłuchania złodziei w sprawie popełnionych przez nich kradzieży. Gdy wszyscy byli już w komplecie, starosta rozkazał przywieźć oskarżonych—6-ciu włościan miejscowych i 1-go mieszczanina uszyckiego Burkelnego. Rozpoczęło się badanie. Brał w niem udział cały prawie tłum. Wszystkich oskarżonych męczono tak okropnie, że koniec końców wydobyto z nich przyznanie się do kilku kradzieży. Jeden z męczonych włościanin Gunia, wyzionął ducha w oczach rozjuszonego tłumu, pozostałych sześciu, więcej wytrzymałych, po skończonej indagacyi starosta polecił pozamykać w oddzielnych chatach. Wieczorem przybył z N. Uszycy urzędnik policyjny i kazał uwięzionych wypuścić i odwieźć do szpitala ziemskiego. Drugiego zaś dnia przyjechał sędzia śledczy w celu przeprowadzenia należytego śledztwa.

— **Radomyśl.** Dowiadujemy się z „Kij. Myśli", że w d. 12 stycznia w Radomyślu, podczas ścigania koniokrada raniony został stójkowy straży miejscowej. Dwie kule trafiły go w nogę i w rękę.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9. róg Puszkińskiej.